**„Krime Story. Love Story” nowy film twórców „Procederu” w kinach od weekendu walentynkowego. Już teraz możecie zobaczyć więcej niż zdradza zwiastun, w nowym teledysku do piosenki „Puta madre”.**

**Zobacz teledysk:**

<https://www.youtube.com/watch?v=72zyptaMJas>

**Przeczytaj wywiad z raperem Kacprem HTA – autorem i wykonawcą „Puta madre”. Utworu, który usłyszycie też w filmie „Krime Story. Love Story”.**

**Jak zareagowałeś, gdy zaproponowano ci nagranie piosenki promującej film „Krime Story. Love Story”?**

Wiedziałem, że Kali napisał książkę „Krime Story”, ale specjalnie się nią nie interesowałem, bo wydarzyło się to w czasie, kiedy już nie utrzymywaliśmy ze sobą kontaktów. Natomiast gdy zadzwonił do mnie Heathcliff Janusz Iwanowski z Global Studio i zaproponował muzyczną współpracę przy tym filmie, zaciekawiło mnie to. Janusz z wielką pasją opowiedział mi o tym, jaki ma pomysł na tę produkcję i jak planuje ją zrealizować. Czułem, że to będzie coś naprawdę wartościowego. Ale potrzebowałem chwili, żeby się nad tym zastanowić. Im więcej nad tym myślałem, tym bardziej byłem przekonany, że warto to zrobić. Tym bardziej, że nieczęsto dostaję takie propozycje. Jak dotąd miałem okazję nagrać piosenkę jedynie do filmu „Asymetria”. I choć nie wiedziałem do końca, czego spodziewać się po „Krime Story. Love Story”, to zaufałem Global Studio i postanowiłem podjąć się tego wyzwania. Dziś wiem, że to była dobra decyzja.

**Dlaczego padło akurat utwór „Puta madre”?**

To piosenka, która znalazła się na jednej z moich poprzednich płyt. Szczerze przyznam, że początkowo trochę się zdziwiłem, gdy dowiedziałem się, że producenci wybrali akurat ją. Ale po tym, jak przedpremierowo obejrzałem „Krime Story. Love Story”, wszystko zrozumiałem. Potem nagraliśmy teledysk i ta muzyka świetnie scaliła się z obrazem.

**O kim śpiewasz w tym numerze?**

Trudno to opisać w kilku zdaniach. Najłatwiej jest mi się wyrażać, gdy jestem w studiu i mam włączony bit. Potem zawsze mam problem, żeby opowiadać o swoich utworach. Staram się tak pisać piosenki, by zawrzeć w nich wszystko to, co chcę przekazać i nie musieć już później niczego tłumaczyć. W „Puta madre” nawiązuję do osób, które kreują się na kogoś, kim nie są. Na przykład ja, gdy byłem dzieciakiem, to paliłem papierosy i wydawało mi się, że przez to jestem dorosły. A przecież nie byłem. Ale słowa tej piosenki można też odnieść do przyjaciół, którzy sprawiają wrażenie pomocnych, ale tak naprawdę w trudnej chwili podają ci brzytwę albo wbijają nóż w plecy. I tu nie ma znaczenia, czy wychowujesz się w biednym, czy bogatym domu. Czy jesteś pracownikiem korporacji, aktorem, muzykiem, sportowcem czy szarym człowiekiem, który codziennie rano idzie na budowę. Dzielą nas zawody i pochodzenie, ale łączą te same uczucia i emocje związane z codziennością.

**Ty pisałeś „Puta madre”, bazując na swoich doświadczeniach czy obserwacjach?**

Myślę, że większość moich tekstów wynika z obserwacji doświadczeń. Takie dwa w jednym. Na moich płytach są historie wzięte z mojego życia albo inspirowane sytuacjami, przy których byłem blisko lub które znam z pierwszej ręki. Z tym numerem było podobnie.

**W „Krime Story. Love Story” możemy usłyszeć sporo hip-hopu. Twoim zdaniem ta muzyka dobrze wpisuje się w historię w nim opowiedzianą?**

Hip-hop z założenia był takim współczesnym punk rockiem, muzyką wolności. Przynajmniej w tych latach, kiedy pionierzy tego gatunku zaczęli wprowadzać go na polskie salony. Raperzy często wypowiadali ważne dla społeczeństwa myśli, które były przemilczane przez innych. I znowu – nie ma znaczenia, gdzie żyjesz i pracujesz. Każdy człowiek przeżywa smutek i radość, każdy ma na koncie i dramaty, i sukcesy. To się tyczy wszystkich, to sprawy uniwersalne. I mimo że „Krime Story. Love Story” nie opowiada stricte o świecie hip-hopu, to ta muzyka idealnie pasuje do tego filmu i historii w nim opowiedzianej. Ja to bardzo czuję! I myślę, że widzowie, którzy wybiorą się do kin, też to poczują i będą zadowoleni. Uważam, że w końcu, po wielu latach w polskim kinie zaczynają pojawiać się fajne produkcje, w których liczy się prawda. Mam ogromny szacunek do ludzi z Global Studio za dobrą robotę, którą robią. Zresztą, w jednym z ich kolejnych filmów będę miał mały udział. Nie chcę nazywać się aktorem, bo nim nie jestem, ale zagrałem mały epizod. I bardzo mi się to spodobało.